Rok I. Warszawa, 15 lutego 1920 Nr. 1.

Rybak Polski

PISMO POŚWIĘCONE RYBACTWU MORSKIEMU, JEZIOROWEMU I RZECZNEMU.

Wychodzi pod kierunkiem MIECZYSŁAWA KACZANOWSKIEGO.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 20.

Cena pojedyńczego numeru Mk. 2. Prenumeratę przyjmuje się na numery pojedyncze.

ZJEDNOCZENIE.

Długo wznosiliśmy głos w ukryciu: „Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie!“. Bóg nam Ją wrócił cudem! Słupy graniczne, które osadzono jak gwoździe w żywe ciało obalono i drogi otwierają się wolne od Warszawy do Krakowa, Poznania i Gniezna, na Śląsk Górny i Cieszyńskie, na Mazury, Warmię i Kaszuby, Litwę i Białoruś. Ci zaś, co nas żywcem rozdarli — rozgromieni zostali. Ten cud stał się, o który błagały pokolenia przez usta poetów. Zniszczony dom naszej niepodległości zaczynamy nanowo wznosić.

Naród polski, organizuje się wewnątrz. Oddzielne jego zawody: rzemieślnicze, kupieckie, finansowe i inne odbywają zjazdy i niejako tem czynią przegląd swych sił, gotując się do pracy. Słychać hasła do jedności i zgody, do pracy twórczej, do wyrwania z rąk obcych przemysłu i handlu, do spieniężania przedsiębiorstw przez własne kapitały.

To samo dzisiaj czyni świat rybacki. Organizuje się i myśli nad udoskonaleniem swego przemysłu. Handel rybami powoli oddaje do rąk polskich.

Zjednoczony rybak, niechaj zjednoczy się w sobie w Towarzystwach Rybackich i przez zjazdy niech radzi o sobie z myślą, że tam wznosi jeden z filarów, który w szeregu innych podtrzymuje gmach niepodległej Polski. A ten filar niechaj będzie dopasowany, silny, tak, że choć siła obca uderzać go będzie — nie rozsypie się!

Pismo „Rybak Polski“ służyć będzie właśnie temu zadaniu i radą i wskazówką pospieszy każdemu.

„Rybak Polski“ będzie odbiciem życia rybackiego, jego przemysłu i handlu więc go zasilajcie wiadomościami, jakie połowy macie, warunki tych połowów, dzierżaw lub właściwości wód, ich głębokość i obszar, jakie są ryby, kto ryby odbiera, co by należało uczynić, aby poprawić złe warunki połowów, w jakie gatunki wzmódz rybostan i t. d.

W Towarzystwach Rybackich będziecie się starać o omawianie spraw dotyczących w części powyższej wspomnianej, a potem strzedz swoich praw i korzyści, zdobywać wiedzę, doskonalić swój zawód, nieść sobie pomoc, poznawać się wzajemnie i t. d. Korzyści zjednoczenia są olbrzymie należy je tylko docenić.

Stańmy zwartym szeregiem i jak przedtem wznosiliśmy w ukryciu: „Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie!“, tak dzisiaj śpiewajmy hymn dziękczynny za dar i cud Boży i pracujmy wytrwale, zgodnie i w miłości dla dobra Ojczyzny.

Mieczysław Kaczanowski.

Ustawa rybecka, a rybacy.

Powszechnie wiadomo, że w najbliższym przeciągu czasu ukaże się ustawa rybacka, względnie tymczasowe przepisy rybackie, które uregulują sprawy rybackie na tak zwanych wodach otwartych Kongresówki. Ustawę wyda Rząd na żądanie Sejmu, który niejednokrotnie już w tej sprawie ujawnił swą wolę, stanowczo domagając się jak najśpieszniejszego rozwiązania mocno zagmatwanych spraw rybackich na jeziorach i rzekach dawnej Kongresówki. Ustawa, względnie przepisy wprowadzą zapewne z jednej strony podział rzek na rewiry t. j. większe jednostki gospodarcze pod względem rybackim, z drugiej zaś strony unormują tak zwane czasy ochronne (okresy w czasie tarła ryb, gdy ich łapać nie wolno), oraz miary minimalne (długości najmniejsze ryb; ryby nie osiągające conajmniej przepisanej ustawą długości, rybak jest obowiązany z powrotem, w razie złowienia wpuścić do wody).

Ustawy rybackie posiadają wszystkie kulturalne państwa zachodu, dbające o trwały rozwój swego rybactwa rzecznego i jeziorowego. I pewne części Polski, więc dawny zabór pruski i austrjacki posiadają osobne ustawy rybackie, cokolwiek się między sobą w szczegółach różniące, jednak w zasadniczym momencie jednolite. Jedynie tylko dawny zabór rosyjski ustawy rybackiej nie posiada. Rosja bowiem nie dbała o nas i pragnęła nas gnębić. Nie wydawała ona ustawy, bo chiała nasze rzeki wyrybić przez dotychczasową gospodarkę, zniszczyć je a tem samem rybactwo nasze, ażeby potem tem łatwiej zalać nasz kraj rybami z Wołgi i innych rzek rosyjskich.

Klęską był straszną dla wód naszych ów brak ustawy rybackiej i skutki tego najlepiej dziś widzimy. Rybność rzek polskich maleje wprost w oczach. Obecni rybacy jeno z gadek ojców i dziadków swych wiedzą o tem, jaka to dawniej w Polsce była ryb obfitość.

Smutny ten stan naszych rzek prowadzi za sobą upadek stanu rybackiego, którego członkowie ongiś „rybitwami“ zwani i królów polskich i rządu polskiego opieką się cieszyli. Owe stosunki tak fatalne dla rybaków zrozumiał nasz pierwszy Sejm w wolnej Rzeczypospolitej i pragnąc wskrzesić tradycje królów polskich, chce otoczyć rybactwo i rybaków swą opieką. Dlatego to właśnie pierwszy Sejm Rzeczypospolitej nad sprawami rybackiemi już kilkakrotnie obradował i dlatego za żądał od władz przedłożenia projektu ustawy rybackiej. Ustawa rybacka bowiem jest pierwszym i zasadniczym krokiem do podniesienia gospodarki rybnej u nas, a tem samem i stanu rybackiego.

Zawsze i wszędzie istnieją jednak specjalni mędrkowie, którzy spraw danych do jądra samego nie znając lub nie rozumiejąc, pragną być mędrszymi od innych. Otóż i teraz owi mędrkowie słysząc o rewirach, o czasach ochronnych, o miarach minimalnych, twierdzą, że to zabójstwo dla rybactwa polskiego, że to uniemożliwi pracę rybakom, że to stan rybacki w zupełności do nędzy przyprowadzi.

Ci, którzy tak twierdzą najlepsze dają sami sobie świadectwo, że nie mają pojęcia o tem, o czem sąd wydają.

Zastanówmy się bowiem nad tem co to są rewiry, miary minimalne itd. i jakie to cele owe wszystkie zarządzenia ustawy rybackiej mają na oku.

Uprzytomnić sobie musimy różnicę między wodą —stawem będącą w posiadaniu jednego właściciela, a wodą—rzeką, czy jeziorem, gdzie właścicieli wielu. Podczas gdy stawem włada jeden tylko człowiek, rzeką czy jeziorem wielu ludzi. Jeden właściciel staw swój zarybia, dba oń, nie pozwala niszczyć rybostanu, bo chce mieć stały, rokroczny dochód. Wszystkie ryby stale należą do niego i nikt inny, chyba złodziej działający wbrew prawu, ubiec go nie może. Inaczej ma się sprawa w wypadku drugim. Tu właścicieli wielu, ryba, która przed minutą była własnością Jana, jest za chwilę własnością Wojciecha, bo do jego kawałka jeziora czy rzeki przepłynęła. Cóż się więc dzieje? Poczynają łapać wszyscy jak najwięcej, boć każdy i nie bez słuszności rozumuje: „nie złapię ja, to złapie sąsiad“. Rozpoczyna się więc gorączkowa praca, połowy na wyścigi, wyciąga się wszystko, co się tylko da ująć w sieci, aż do najdrobniejszej rybki, którą się następnie zbywa za byle grosz, choć ona wpuszczona do wody w przeciąga roku czy dwuch lat mogłaby wyrość na piękną sztukę, dającą się zaliczyć do wyboru. „Ale jakże tu wypuszać rybę z sieci dla sąsiada“.

Albo weźmy pod uwagę i ten fakt, jak często wskutek owych gorączkowych połowów, łowimy w czasie tarła, uniemożliwiając rybom złożenie ikry przez wyłowienie ich przed tarłem, lub też, ciągnąc sieci po złożonej ikrze, niszczymy ją! Jakżeż ma powstać potomstwo, gdyśmy rodziców usunęli?

A teraz weźmy jeszcze pod uwagę ten fakt, że jak tu oszczędzać ryby, skoro tereny dzierżawione są zazwyczaj na rok. Czego ja nie wyłowię, wyłowi mój następca. Jakżeż mi tu oszczędzać drobiazg rybi, na to by złapał mój następca w dzierżawie?

Z tego wszystkiego widzimy, że wody otwarte, ponieważ mają zazwyczaj kilku, kilkunastu a nawet czasami kilkuset właścicieli wymagają specjalnego zagospodarowania *jednolitego.* Jeżeli bowiem wszyscy rybacy będą zmuszeni przestrzegać pewnych czasów ochronnych, pewnych miar minimalnych, wówczas każdy z nich rozumiejąc, że tu chodzi o gospodarkę na przyszłość, o *trwałe* zabezpieczenie obfitego rybostanu, będzie chętnie norm przepisanych przestrzegał i je wykonywał. Wiedzieć on bowiem będzie doskonale, że to co on czyni na Wiśle np. pod Płockiem, to samo czynią inni rybacy pod Wyszogrodem, Modlinem, Warszawą, Dęblinem i Krakowem, że ta rybka mała, którą on złapał, a którą on puścił z powrotem do rzeki na wyrost dalszy, w latach następnych równie dobrze może się jak poprzednio dostać do jego sieci, ale już pięknie wyrośnięta, gdyż tak samo jak i on czynią jego współtowarzysze pracy gdzieindziej, że wszędzie w rzece jest owych małych ryb obfitość, że będą one rosły, na to by się dostać w jego sieci.

Podobnie jak sprawa omówiona, przedstawiają się i inne kwestje gospodarki rybackiej, unormowane przez ustawę.

Widzimy więc z powyższych rozważań, że ustawa rybacka może

i musi mieć nader dodatnie wyniki i dlatego rybacy powinni jej wyczekiwać nie jako zamachu ze strony Rządu na ich wolność pracy, ale przeciwnie jako rzeczy, która pociągnie za sobą nader pożądane skutki, i sprawi nowy rozkwit starego stanu „rybitwów" polskich. Pamiętajmy o tem, że rybacy poznańscy sami ocenili doskonale i to na własnej skórze doniosłość ustawy rybackiej i że gdyby im dziś ktoś zapowiedział, że mają gospodarzyć bez ustawy rybackiej, z pewnością by przeciwko temu zaprotestowali i zażądali dalszego obowiązywania ustawy. Bierzmy więc z nich, z tych naszych starszych braci - rybaków przykład i pamiętajmy o tem, że kolebką rybactwa polskiego jeziorowego to Poznańskie, że o wielkopolanach już dawni pisarze polscy jako o rybakach, wspominali niejednokrotnie nawet wyśmiewając ich, że rybami cuchną od wiecznego ryb łowienia. Rybacy wielkopolscy sami dziś żądają tego, by nawet niektóre przepisy ich dotychczasowej niemieckiej ustawy rybackiej jeszcze bardziej zaostrzyć! Z nich nam więc brać przykład i od nich nam się uczyć posłuchu i uszanowania przepisów.

Włodzimierz Kulmatycki.

Jeziora mazurskie i ich zarybienie.

Rybołówstwo polskie stoi jeszcze na niskim stopniu w swym rozwoju. Pominąwszy niektóre okolice, mamy w Polsce bardzo mało jezior rybnych lub sztucznie narybionych stawów. I tak np. okolice między Grodnem a Suwałkami, między Nieświeżem a Kowlem i między Poznaniem a Płockiem, z drobnych jezior i stawów przynoszą tylko znikome połowy.

W czasach pierwszej Rzeczypospolitej ryby sprowadzane były tylko z zagranicy, przeważnie z Rosji, której rzeki dostarczały zawsze przeważnej ilości ryb. Handel ten upadł w późniejszych czasach wskutek wrogiego stanowiska rządu rosyjskiego dla naszego dobrobytu.

W dzisiejszych czasach, wobec braku wszelkich środków spożywczych, są ryby nieocenionym pokarmem dla wszystkich warstw ludności. Dlatego też podniesienie stanu rybołówstwa w Polsce jest dziś niezmiernie ważną kwestją.

Z chwilą powstania zjednoczonej Polski, gdy łodzie i statki prują swobodnie nurty Wisły, otwiera się dalszy widnokrąg dla polskich rybaków, na końcu którego widnieje błękitne morze, witane już w zaraniu wieków radośnie przez Bolesławowych rycerzy.

Gdy już kordony graniczne zniesione, a nad światem weszła promienna gwiazda pokoju, dla rybołówstwa polskiego otwiera się nowa ziemia, bogata w zarybione jeziora — ziemia mazurska.

Kraj to ciekawy i piękny. Na wysokości 117 m. nad poziomem Baltyku, ciągnie się szereg uroczych, mieniących się srebrem i błękitem jezior, które połączone ze sobą kanałami, tworzą przeszło 100 km. długą, wodną drogę komunikacyjną.

Kraj ten daje amatorom rybactwa możność swobodnego uprawiania swego sportu, dla zawodowych rybaków obfite zyski, a dla wszystkich—możność wspaniałej przejażdżki statkiem lub łodzią około uroczych, w zieleni tonących wysp, kwiecistych łąk, szpilkowych i liściastych lasów i wyniosłości zdobnych w kościoły, dwory, ruiny zamków i grodów sta-

rożytnych. Na umysł i wyobraźnię działają silnie, te rozległe tafle przejrzystych jezior o błękitnej spokojnej toni wśród lata falujących na wiosnę i w jesieni, a pokrytych całunem śnieżnym w czasie zimowym.

Największe z jezior mazurskich to „Śniardwa", o powierzchni 105 km.², a głębokości oo 25 m., położone w okolicy płaskiej i nieco monotonnej, obrawowane tylko częściowo pasem cienistych, właściwych dla pogórza Baltyckiego, lasów. Mieni się ono w słońcu cudownemi barwami przezroczy, wkrada się cicho pod gaje nadbrzeżne, dociera nawet do stóp ruin zamkowych, wznoszących się dumnie nad okolicą. Jezioro Mamry, a raczej cały kompleks na przestrzeni 110 km. położonych jezior o fantastycznie wykrojonych brzegach ma w północnej części 16 km.² powierzchni i dosyć znaczną głębię. W sąsiedztwie jest jezioro Dobeńskie, mające 17,76 km.² przestrzeni, odznaczające się skalistem dnem i głębią do 19,5 m. Dalej mamy jeziora Kissain (głębia 28 m.) i Niegocińskie o przestrzeni 25,36 km.², a w pobliżu cudnie, wśród pagórków położone jezioro Ublik, na którego wodach pojawiają się dzikie łabędzie. Jest to może najpiękniej położone jezioro mazurskie, a brzegi jego odznaczają się niezrównanem bogactwem roślinności. Na południu leży jezioro Warszawskie rozlane na przestrzeni 22.12 km.². Pięknem i górzystem położeniem odznacza się jezioro Arys, o 11,42 km.², a jego północne brzegi cechuje skalista nierówność. Cała okolica nazywa się Arysową Szwajcarją. Koło jeziora Rynu rozłożyło się miasto Mikołajki, nazwane Mazurską Wenecją. Jest to stosunkowo nieduże jezioro, ale posiadające największą głębie, do 50,1 m. dochodzącą. Wymienić trzeba jeszcze Bełdańskie o przestrzeni 13.64 km.², a głębi do 30 m. i jezioro Dolne z przestrzenia 17,94 km.², łączące się kanałem z jeziorem Guszin. Istnieje jeszcze wiele pomniejszych jezior o ogólnej przestrzeni 467 km.².

Kraj, posiadający tyle wspaniałych jezior, rzecz naturalna, oddaje się rybołówstwu. Rybołówstwo stoi tam bardzo wysoko i stanowi utrzymanie dla znacznej części ludności mazurskiej.

O obfitości ryb w jeziorach możemy się przekonać ze statystyki. W roku 1898 połów ogólny wyniósł 21,720 tonn ryb, czyli 0,36 tonny z jednego hektara. Zdarzały się wypadki, że wyłowiono w ciągu roku 150 tonn. Jeziora mazurskie obfitują w szczupaki, karasie, sandacze, liny, sumy, ukleje, płotki, leszcze, szproty, stynki, węgorze i t. zw. marenki, rybki nadzwyczaj smaczne odpowiadające wielkością płotkom i sielawom. Cena, z powodu niezwykłej delikatności i wykwintnego smaku tych rybek, jest stosunkowo dość znaczna. Nie wszędzie jednak poławia się ryby o jednakowej dobroci. W jeziorze Kissain naprzykład mają one gorszy smak, jak w Niegocińskiem, i czuć je nieco stęchlizną. Zdarzają się szczupaki imponującej wielkości; niektóre dosięgają aż do 2 m. długości i wagi 22 kg., podczas gdy nawet w morzu północnem dochodzą one zaledwie do 12 kg. Sandacze, które niegdyś o nadzwyczajnej wielkości poławiano, że 138 sztuk ważyło 8 tonn, dzisiaj są słabo reprezentowane. Stynki łowi się jeszcze w dużych ilościach. Znaną jest głębia przy Tałtach, gdzie latem ciągną one ze Śniardwy w całych gromadach, by zażyć tu chłodu, który to miejsce z powodu swej głębokości daje. W dawnych latach łowiono je jeszcze w większej ilości, suszono na słońcu po trawnikach

i wysyłano do odległych okolic. Dzisiaj wskutek zarazy lub wywędrowania stały się one rzadszemi. W głębokościach jezior Śniardwy i Niegocińskiego pojawia się także król wód słodkich — sum, nieraz o długości 3 m., a wagi 60 kg. Na starość przybywa go tylko na grubości, tak że nieraz z trudnością człowiek go objąć może. Drobne marenki (sieje), które zasuszone są wybornym delikatesem, łowi się przeważnie w okolicach Mikołajek, lecz w takiej ilości, która przewyższa znacznie popyt. W lecie kosztowała dawniej cała kopa tych rybek niecałe 2 mk., dziś waha się ich cena między 3 a 5 mk. za funt. Dawniej sprzedawano je tylko na targu w Mikołajkach, w późniejszych czasach dotarły one na targi niemieckie, a nawet w dużych ilościach do Polski, gdzie podczas oktaw postnych potrzebowano zawsze wiele ryb. Wielkie mareny, dorównywujące wielkością szczupakowi, trafiały się dawniej na wodach mazurskich. Próby zarybienia tym gatunkiem jeziora Tałtańskiego wznowiono w latach 1880-85 z pomyślnym wynikiem, tak że w r. 1898 wyłowiono już okaz o 14 kg. wagi.

Połów węgorzy na Mazurach jest również rozpowszechniony, a jest tem łatwiejszy, że ryby te ciągną w oznaczonym czasie z jezior miejscowych do morza. Szczególniej w górnym biegu rzek Pissy i Węgorappu opłaca się połów węgorzy, połów, jakiemu w całych Niemczech równego nie znajdzie. Także przy wielkim ogniu można te ryby łowić bez trudu:

Sztuczna hodowla karpi jest znana na Mazurach już od XVI wieku.

Po większych dworach istnieją sztucznie założone stawy, które się sowicie opłacają.

Co do raków, to pierwotnie przebywały całe gromady w tamtejszych jeziorach, lecz wskutek zarazy wyginęły w wielu miejscach do szczętu.

Widzimy zatem, jakie bogactwa rybne posiada kraj, o którego przynależności do Polski zdecyduje plebiscyt, o który tak wielkie czynimy wysiłki. Już we wczesnem średniowieczu poznali się krzyżacy na tem bogactwie, a ponieważ wskutek licznych dni postnych w Zakonie potrzebowali znacznej ilości ryb, zabezpieczyli więc dla siebie wyłączne prawo połowu. Z tego korzystali albo sami członkowie Zakonu, albo też odstępowali ten przywilej na miasta, gminy i gospodarstwa z obowiązkiem składania odpowiedniej daniny z połowu.

Polska, zdobywszy mazurski kraj dla siebie, zaprowadzi tam również wzorowe gospodarstwo rybne i starać się będzie o podniesienie rybołówstwa na możliwie najwyższy poziom.

Świadomi jesteśmy materjalnych korzyści, jakie przynieść mogą Polsce jeziora mazurskie. Na rynek naszego zbytu dostarczyć moglibyśmy nowy produkt, mogący polskiej ludności zapewnić pożywny i niedrogi pokarm.

Jeśli się ziszczą nasze nadzieje, złączone z plebiscytem, zaroi się w tej lubej krainie jezior od polskich rybaków, a z łodzi rybackich i galarów rozlegnie się po spokojnych falach polska pieśń tryumfująca.

Ludwik Łydko.

Szkoła rybacka w St. Peter.

W czasie mej wycieczki rybackiej na jesieni 1918 roku zwiedziłem bardzo pięknie urządzoną szkołę, a raczej ściślej mówiąc szkółkę rybacką w St. Peter w Górnej Austrji. Szkoła

ta założona w roku 1910 przez profesora dr. E. Clodiego, długoletniego przewodniczącego Towarzystwa Rybackiego w Lincu, drogą składek prywatnych i subwencji rządowych daje piękny wzór tego, co można stworzyć przy dobrych chęciach i współpracy kilku zamiłowanych w rybactwie ludzi, chociażby szczupłemi środkami pieniężnemi. Szkółka w St. Peter leży bardzo blisko Lincu tak, że w przeciągu półgodziny wolnym krokiem spacerowym można dojść do niej. Położona jest nad maleńkim strumyczkiem bijącym na posiadłości szkoły, jednakże bardzo obficie, tak że służy on do zasilenia kilku stawków pstrągowych, będących niczem więcej, jak tylko sztucznem rozszerzeniem koryta potoku.

Budynek szkolny niewielki, parterowy posiada jedną wielką izbę jako salę szkolną i drugą mniejszą wraz z kuchnią jako mieszkanie dla stawniczego. W górnej części budynku 2 izby służą do pomieszczenia uczestników kursów rybackich. Sala szkolna, będąca równocześnie małem muzeum rybackiem, przedstawia się nader mile dla oka. W okrąg izby ustawiono szafy zawierające bardzo piękne modele urządzeń stawowych, sztucznych wylęgarń ryb pstrągowych, narzędzi rybackich, próbki karm, liczne anatomiczne preparaty, przeważnie owoce pracy prof. Clodiego, piękny bardzo zbiór ryb krajowych itd. Na ścianach liczne tablice z tegoż samego zakresu. Stół do pracy dla uczestników kursów dopełnia urządzenia. Z pośród licznych modeli dwa specjalnie zwracają na siebie uwagę, a mianowicie przedstawiające metody rybołóstwa na jeziorze Truńskiem i na Dunaju. Na przestrzeni 1 metra kwadratowego zebrano w miniaturze wszelkie metody rybactwa na rzekach i jeziorach, uwzględniając zarówno sposoby letnie jak i zimowe.

Obok budynku przepływa mały strumyk, na którym urządzono wylęgarnię ryb pstrągowych. Woda dobrana w sposób nader umiejętny o temperaturze 4° C nigdy nie zamarzająca umożliwiła stworzenie całego szeregu stawków oraz wylęgarni. Kilka stawków o przeciętnej powierzchni 30 do 40 metrów kwadratowych umożliwia hodowlę pstrąga wedle poszczególnych gatunków. Wylęgają tu pstrąga rzecznego (Trutta fario) pstrąga tęczowego (Salmo irideus) i łososia strumieniowego (Salmo fontinalis), w aparatach najprostrzej konstrukcji mianowicie przy pomocy zakrytych naczyń glinianych o ścianach dziurkowanych. Narybek wylęgnięty zostaje następnie przesadzony do poszczególnych stawków skąd po rozwinięciu się częścią zostaje przeznaczonym do obsady rewirów sportowych, częścią hodowany dalej na tarlaki do użytku szkoły i innych hodowców. Stanowi to jedno z nielicznych źródeł dochodu szkoły.

Nauka rybactwa obejmuje w swym programie zarówno gospodarstwo stawowe, rzeczne i na jeziorach. Program nauki zawiera zarówno część teoretyczną jak i praktyczną. W części teoretycznej podaje się uczniom główne zasady anatomji, fizjologji, biologji ryb i raków, biologji wód, patologji ryb, nauki o szkodnikach rybich wszelkiego rodzaju, rybactwa stawowego, i to zarówno z zakresu urządzeń technicznych stawów jak i samej hodowli ryb karpiowatych i pstrągowych z uwzględnieniem sztucznego karmienia, oraz zasady poszczególnych metod odłowu i gospodarstwa na wodach dzikich, znajomości wszelkich statków rybackich do tego celu służą-

cych. Część praktyczna natomiast obejmuje pracę w pstrągarni, zwiedzanie okolicznych gospodarstw karpiowych i pstrągarń, połowy na Dunaju pod kierunkiem rybaka zawodowego, w których uczniowie biorą bezpośredni udział, sporządzanie sieci i innych statków rybackich, ćwiczenia w anatomji ryb oraz oznaczanie ryb. Nauka trwa przez 6 tygodni. Dwa razy na rok na wiosnę i w jesieni urządzone są 6-cio tygodniowe kursy. Uczniowie rekrutują się z pomiędzy wszelkich warstw i są nader różnego wieku. Obok chłopaczków czternasto i piętnastoletnich spotyka się ludzi dojrzałych często nawet z czuprynami przyprószonemi siwizną. Jakiegoś cenzusu poprzedniego wykształcenia prawie się nie stawia, gdyż może być przyjętym każdy posiadający ukończonych 6 klas ludowych. Jak wspomniałem uczniowie pochodzą ze wszystkich warstw ludności, a nawet i narodowości. Obok rolnika czy leśnika z wykształceniem akademickiem znajdziemy tam syna drobnego rolnika czy rybaka. Kierownik tej szkoły z dumą wspominał mi o tem, że posiadał w gronie swych uczniów częstokroć jednostki z wykształceniem ogólnem wyższem od niego. Za naukę nie pobiera się żadnej opłaty, co więcej nawet ubodzy uczniowie pochodzący z Austrji Górnej otrzymują z Towarzystwa Rybackiego w Lincu drobne stypendja na wyżywienie przy równoczesnem bezpłatnem umieszczeniu w lokalu szkoły. Ogółem jednak mieszkają uczniowie poza szkołą w prywatnych mieszkaniach. Każdy sześciotygodniowy kurs liczy 10 do 15 uczestników. Po ukończeniu kursu i rodzaju publicznego egzaminu przed komisją delegowaną przez Towarzystwo Rybackie w Lincu otrzymują oni poświadczenie uczęszczania na kurs. Nauczycielami w tej szkole są w zakresie nauk teoretycznych członkowie Towarzystwa Rybackiego (np. śp. prof. Clodi był jednym z wykładających) którzy w tym celu dojeżdżają z Lincu. Nauka praktyczna odbywa się pod kierunkiem zawodowego rybaka na stałe tam zaangażowanego mającego równocześnie dozór nad budynkiem szkolnym. Kierownikiem szkoły jest dyrektor szkoły ludowej w tej wiosce.

Wedle słów kierownika ukończenie takiego 6 tygodniowego kursu umożliwia wychowankom wykonywanie zawodowego rybołóstwa na dzikich wodach oraz prowadzenie gospodarstw rybnych czy to w charakterze stawniczych czy też nawet zarządców. Podobno kursy owe cieszą się nawet bardzo licznem uczestnictwem rolników z wykształceniem akademickiem, pragnących odpowiednio sprawować kontrolę nad powierzonemi ich pieczy gospodarstwami rybnemi.

Szkółka rybacka w St. Peter robi niezwykle miłe wrażenie; po oglądnięciu jej mimowoli ogarnia zwiedzającego uczúcie zazdrość i z ust jego pada pytanie dlaczego u nas w Polsce niema dotąd takiej szkoły rybaków rzecznych, jeziornych, stawniczych i zarządców mniejszych gospodarstw rybnych. A przecież szkoła rybacka to rzecz bardzo dla nas nagła i piekąca. Brak wyszkolonego odpowiednio personelu rybackiego odczuwać się daje w naszym kraju niepomiernie dotkliwie. Brak ten naraża częstokroć właścicieli gospodarstw stawowych na znaczne straty zmuszając powierzać swe gospodarstwa personelowi zgoła do tego nie powołanemu i nie mającemu bardzo często potrzebnego teoretycznego wykształczenia w tym kierunku. Również często chroma u nas z tego powodu i wykonywa-

nie rybactwa na wodach bieżących gdzie rybacy nasi łowią sposobami znanemi już dawno bardzo przestarzałemi i nieodpowiadającemi duchowi postępu rybackiego i nowoczesnych urządzeń. Uważam, że jest rzeczą bardzo ważną, by nasi rybacy obudzili się z uśpienia, by założyli taką szkołę rybacką, tak by ich synowie świattejsi i lepsi byli i by kraj nasz większy niż dotychczas jeszcze miał pożytek z rybaków, którzy tradycjami swemi zamierzchłej sięgają przyszłości.

Włodzimierz Kulmatycki.

LISTY.

Z Lipnowskiego, Sierpeckiego i Rypińskiego

Prawy ten brzeg Wisły obfituje w wielką ilość jezior, które zlewają się z wodami Prus Wschodnich. Wody te bogate w różnorodne gatunki ryb pospolitych, jak szczupak, lin, okoń, karaś, sum, płoć i w jednym tylko jeziorze Żołno, w Rypińskiem, znajduje się stynka. Ku żalowi wyznać należy, że wiele tych wód dzierżawią żydzi, a tam, gdzie nie mogą otrzymać dzierżawy, z powodu, że właściciel wody niechce żydowi wypuścić, podstawiają rybaka chrześcijanina i za żydowskie pieniądze otrzymują wodę, okłamując właściciela. Dochodzą nas wiadomości, że żydzi obecnie mocno krzątają się o dzierżawy na dłuższe lata i za wszelką cenę, bo mówią, że powstające towarzystwa rybackie będą im utrudniać nabywanie ryb i wydzierżawianie jezior, więc zawczasu chcą się zabezpieczyć przed tem, zanim w tamtych stronach powstaną towarzystwa i ludzie dowiedzą się o ich istnieniu.

Wiele jezior należy do Rządu naszego. Wypuszczanie w dzierżawę tych jezior odbywa się drogą licytacji. Wypadałoby zaniechać tej formy wydzierżawiania, gdyż żydzi na licytacji przelicytują chrześcijan, chociażby im przyszło stracić na wodzie, lub podstawią jakiego Wojtka żydowskiego i on im ułatwi otrzymanie jeziora. Kraj nasz znajduje się w wyjątkowych warunkach pod względem zaludnienia i walki życiowej na polu gospodarczym, więc gospodarzem winien być Polak-chrześcijanin na ziemi i wodzie, w handlu i przemyśle, a nie wróg, który stroi się w miarę potrzeby w piórka patrjoty rosyjskiego, niemieckiego, a teraz polskiego.

Może byłoby wskazanem, aby licytacji zaniechać i wody oddawać tylko członkom Towarzystw Rybackich. W towarzystwach znają się wszyscy ze sobą i wiedzą o sobie jak kto i z kim prowadzi rybołówstwo. Towarzystwo ostatecznie mogłoby udzielać wiadomości o osobach zgłaszających się o dzierżawy. To są sprawy bardzo ważne i należałoby o nich pomyśleć poważnie.

S. W.

Lipno, w grudniu 1919 r.

List z Wiżajn w Sawalszczyźnie.

W naszych stronach wszystkie wody dotychczas wydzierżawiane były żydom. Robił tak rząd rosyjski, robili tak Niemcy. Ci ostatni dodawali dzierżawcy żołnierzy do pomocy w napędzaniu ludzi do pracy na wodach. Okupanci wody wydzierżawiali na rok jeden. Boże litościwy, broń od takiego dzierżawcy, który w przeciągu rocznej dzierżawy tak łowi, aby nic w wodzie nie pozostało. Jest tutaj sporo rybaków. Przy licytacji jezior za czasów rosyjskich—zawsze ich ubiegał i przewyższał w cenie żyd i nigdy wsku-

tek tego nie mogli otrzymać dzierżawy, więc stale byli na wyrobku u żyda. Wód jest tu bardzo dużo. Nieocenione są to skarby dla gospodarki naszej. Są te wody rozłożone gęsto w całej Suwalszczyźnie. Wymienię je tylko z mojej okolicy:

Jezioro Wiżajskie: przestrzeni 532 morgów polskich i 99 prętów, głębokie 3 — 4 sążnie; Bolcie: przestrz. 30 morg., głęb. półtora sąż.; Menda: przestrz. 30 morg., głęb. 8 sążni; Stanetuszek: przestrz. 10 morg., głęb. 8 sążni; Jeglinioski: przestrz. 15 m., głęb. 1 sąż.; Pobędzie: przestrz. 50 m., głęb. 8 sążni.

Gatunki ryb są tu następujące: szczupak, lin, okoń, leszcz, karaś, miętus, jazgarz i płoć.

Ryby wywożono na sprzedaż do Suwałk, Wołkowyszek i Wierzbołowa.

Ochrony rybnej wcale tu nie stosowano. Łowienie odbywa się sieciami dowolnymi. Dzisiaj te wody są małorybne, wskutek rabunkowej gospodarki, szczególniej za Niemców. Należałoby te wody i to nietylko te, ale wogóle w Suwalszczyźnie, zarybić i wydzierżawiać na lat 10—12 osobom sumiennym. Rząd, jeżeli oddawać będzie jeziora w dzierżawę przez licytację, to znajdą się zawsze żydzi i przelicytują naszych rybaków, bo oni więcej mają ryzyka, niż nasz mało oświecony rybak.

O innych wodach napiszę w następnym liście. Wspomnę również o jeziorze Wigry, w którym znajduje się gatunek ryby królewskiej *sieja*. Sprowadzili ją tu O.O. Kameduli, którzy na tem jeziorze pobudowali klasztor. Wiele tu legend i baśni krąży ciekawych o wodach i życiu rybaków w dawnych czasach. Myślą tych opowiadań jest zawsze troska i dbałość o bogactwo krajowe ojców naszych. Oby tak teraz było i oby powstające Towarzystwa rybackie dalej spełniały tę misję. Ja tu również organizuję towarzystwo rybackie na wzór istniejących już towarzystw.

F. Kowalewski.
rybak z Wiżajn, ziemia Suwalska.

Z nad Bałtyku Polskiego.

Granice Polski sięgają już morza. Świat rybacki lądu naszego interesować się będzie zapewne życiem rybactwa polskiego morskiego. Niestety na terenie naszych brzegach zaczyna ono upadać. Wsie rybackie, jak półwyspu Heli: miasto Hela, osada Bór, wieś Jastarnia, Kusfeld, Cejnowa, Stara Wieś i przy samym morzu Bałtyckim Karwia, oraz w zatoce Puckiej: Gdynia, jedyne ośrodki naszych rybaków zaczynają zmieniać się na tak zwane b a d y, (miejsca przyjezdnych na miesiące letnie). Nasi rybacy porzucają rzemiosło połowu ryb i wzbogaceni zakładają hotele, domy gościnne dla przyjezdnych. Słowem przechodzą na zarobki hotelarskie. Połowy węgorzy w roku zeszłym były niewielkie, szproty znajdowały się w większych ilościach. W Jastarni znajduje się wędzarnia ryb morskich i należy do Polaka, druga zaś w Heli—do niemców. W ostatnich dniach stycznia ktoś miał zamiar urządzić wędzarnię nową w Jastarni. Rozeszła się wiadomość wśród rybaków, że rząd nasz ma zamiar również pobudować własną wędzarnię i zakupywać do wędzenia ryby morskie.

Co do cen, to węgorze wędzone płacono tu 1 grudnia mk 11 f. 50 za funt.

Pomimo wszystko, umniejszania się sił fachowych w rybactwie na morzu naszym zastępowane będzie przez siły nowe.

K. S.

Co zrobiono dotąd.

Najstarsze Towarzystwo Rybackie posiadamy w Krakowie i mniejsze w różnych miejscowościach Galicji. Na kilka lat przed wojną założono przy Centralnym Tow. Rolniczym Wydział Rybacki. W Poznaniu w roku ubiegłym w miesiącu marcu powstało Polskie Tow. Rybackie na Wielkie Księstwo Poznańskie. Prezesem tego Tow. jest p. Leonard Dreczkowski, z Kórnika. Na Kujawach we Włocławku powstało najpierwsze na ziemiach Królestwa Kongresowego Towarzystwo Rybackie wód Kujawsko-Kaliskich. Inicjatorem tego Tow. jest p. Mieczysław Kaczanowski, prezesem p. Władysław Tomczak. W Wizajnach, ziemi Suwalskiej powstało w grudniy Towarzystwo Rybackie Wiżajsko-Suwalskie. Prezesem tego Towarzystwa jest p. Franciszek Kowalewski. Tow. Rybackie wód Kujawsko-Kaliskich i Tow. Rybackie w Poznaniu zabiegało o wprowadzenie ustawy rybackiej dla kraju i utworzenie wydziału rybackiego przy Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

W dniu ¹2 sierpnia r. ub. Sejm wezwał rząd 1) do przestrzegania istniejących ustaw i przepisów karnych oraz do wydania jaknajśpieszniej tymczasowej ustawy chroniącej rybołóstwo. Przy wydzierżawianiu poszczególnych rewirów winni być uwzględnieni przedewszystkiem zawodowi rybacy oraz ich związki, cechy, towarzystwa i spółki. Dla kierowania ochroną ryb winien być natychmiast zorganizowany inspektorat rybacki;

2) do przedłożenia ustawy wodnej, jednolitej dla całego państwa;

3) do przedłożenia ustawy o ochronie rybołówstwa, jednolitej dla całego państwa, dającej jednak województwom możność uwzględnienia pewnych terytorjalnych odrębności.

4) do popierania instytucji, które naukowo zajmują się podniesieniem hodowli ryb i raków oraz zwalczaniem ich chorób;

5) do popierania wszelkich instytucji i osób, które dążą do rozpowszechnienia hodowli ryb i raków, oraz dążą do zakładania stawów i gospodarstw rybnych. Prace takie winny być w całym kraju przeprowadzane planowo i pod nadzorem fachowców.

Z inicjatywy p. M. Kaczanowskiego na zebraniu Tow. Rybackiego wód Kujawsko-Kaliskich w dniu 29 czerwca r. ub. odbył się zjazd rybacki w Warszawie w dniu 31 sierpnia r. ub. Przewodniczył zebraniu p. L. Dreczkowski prezes Tow. Rybackiego w Poznaniu, asesorami byli pp. Antoni Sadzewicz, redaktor „Gazety Porannej", Pankala i Tomczak, sekretarzem był p. Stanisław Dembiński, cechmistrz cechu rybackiego w Poznaniu.

Uchwalono na zjeździe założyć organizację rybacką, któraby objęła cały zabór rosyjski. Projekt statutu takiego związku przedstawił obszernie p. Kaczanowski. Po obszernej i ożywionej dyskusji na ten temat uchwalono utworzyć Tow. rybackie w Warszawie, którego teren działalności objąć ma całą b. Kongresówkę. Tow. otworzyć ma w poszczególnych miejscowościach w miarę potrzeby oddziały towarzystwa.

Dla przeprowadzenia legalizacji Tow. i wszystkich prac z tem związanych, powołano specjalną komisję organizacyjną, do której wybrani zostali pp. L. Dreczkowski, z Kornika, Władysław Tomczak z Lubstowa w Kaliskiem, Kossowski z Lu-

belskiego, Kremer z Suwalszczyzny, Lubiszewski z Chełma, dr. Staff z Warszawy, Dąbrowski z powiatu Warszawskiego, M. Kaczanowski, Szpaderski, W. Kulmatycki, z Warszawy, Jakacki z Białostockiego, Ratke z Słupeckiego, Wypijewski z Włocławka i Maciejewski z Płockiego.

Komisji tej polecono jednocześnie porozumieć się ze wszystkiemi istniejącemi na ziemiach polskich organizacjami rybackiemi, w celu zwołania ogólno-krajowego zjazdu rybackiego i utworzenia centralnego Tow. Rybackiego w Polsce.

Poza tem na wniosek p. Kaczanowskiego zjazd uchwalił następujące rezolucje: 1) zwrócić się do Sejmu z przedłużeniem, aby przy opracowaniu ustawy rybackiej powołano do tego przedstawicieli tow. rybackich i przedstawicieli komisji organizacyjnej zjazdu obecnego; 2) zwrócić się do rządu z prośbą, aby wolne jeziora państwowe oddane były bez licytacji towarzystwom rybackim dla rozdziału między członków za opłatą ustanowioną przez specjalną komisję z udziałem fachowców ze strony rządu i kół rybackich; zjazd wyraża pogląd, że ustanowienie cen maksymalnych na ryby sprowadza tylko handel potajemny, zjazd wypowiada się za wolnym handlem.

Red. Sadzewicz mówił o społecznem znaczeniu sprawy zorganizowania i podniesienia rybactwa polskiego. Może się ono stać jednem ze środków naszej samodzielności gospodarczej na zewnątrz i wewnątrz. Handel rybami do niedawna był prawie, że wyłącznym monopolem żydów. Polacy rybacy pełnili rolę najemników-robotników. Rybactwo polskie wtedy dopiero stanie się niem i przyniesie krajowi należyty pożytek, gdy Polak będzie nietylko hodowcą ale i sprzedawcą ryb.

P. Dreczkowski zreferował sprawy narzędzi rybackich (sieci), których brak odczuwa się w całym kraju.

Zjazd wzbudził duże zainteresowanie. Zjazd się odbył w sali Centralnego Tow. Rolniczego, Kopernika 30.

Odpowiedź Ministerjum.

Ministerjum Rolnictwa i Dóbr państwowych na uchwały zjazdu rybackiego, odbytego w Warszawie w dniu 31 sierpnia r. b., odpowiedziało w odezwie z dn. 15 b. m. Nr. 4966 adresując do komisji organizacyjnejPolskiego Zjazdu Rybackiego w Warszawie.

1. Towarzystwa rybackie, przedstawicieli producentów, oraz inne czynniki ze sfer rybackich pozarządowych, będzie Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr państwowych zapraszało do współudziału przy opracowaniu państwowej ustawy rybackiej, w miarę potrzeby.

2. Zarząd państwowych jezior należy w tej chwili do Głównego Zarządu Dóbr Państwowych. Sposób wydzierżawienia zaproponowany przez Delegację Zjazdu Rybackiego nie jest praktykowany ani dopuszczalny i Sekcja I Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, na podstawie orzeczenia referatu rybackiego, nie może poprzec tej propozycji u Głównego Zarządu Dóbr Państwowych.

3. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr państwowych utworzyło i obsadziło refarat rybacki przy Sekcji I Wydziału II, który prace nad wszelkiemi zadaniami rybackiemi Państwa juz rozpoczął. Podpisał to szef Sekcji St. Leśniowski.

Do Pp. właścicieli wód.

W całym kraju powstają Towarzystwa Rybackie. Zadaniem tych Towarzystw jest podniesienie kultury w naszych rybołóstwach i wyrobienie odpowiednich sił fachowych w przemyśle rybackim. Zaniedbanie, jakie nastąpiło w tej dziedzinie wytwórczości na ziemiach b. Królestwa Polskiego i Litwy, spowodowane zostało przez rządy najezdnicze, więc to, co obca przemoc nam zniweczyła— wznieść nanowo musimy i podnieść do znaczenia. Zwracamy się więc do Pp. właścicieli wód, aby zapisywali się na członków Towarzystw Rybackich i służyli im swą radą i pomocą. Co do wydzierżawiania wód własnych — aby wypuszczali je osobom zalecanym przez Towarzystwa Rybackie.

Tow. Rybackie
wód Kujawsko-Kaliskich.

Zaraz po zjeździe odbyła dwa posiedzenia Komisja Organizacyjna i omówiła sprawę zaproszenia do Komisji przedstawicieli Galicji i innych dzielnic Polski. Zajęła się następnie przygotowaniem załatwienia wniosków uchwalonych i starań o sprowadzenie sieci.

Powstała poważna placówka dla handlu rybami pod nazwą: Warszawsko-Poznańska Centrala Ryb w Warszawie przy ul. Mirowskiej. Placówka ta posiada specjalną halę rybną wydzierżawioną od magistratu m. st. Warszawy. Jest to druga duża firma, obok istniejącego Związku producentów Ryb w Warszawie, który powstał w czasie wojny.

Wychodzi od 1 stycznia r. ub. pismo poświęcone rybactwu pod nazwą »Przegląd Rybacki«. Redaktorem tego pisma jest p. Włodzimierz Kulmatycki. Tow. Rybackie wód Kujawsko-Kaliskich zaczęto wydawać drukiem jednostronicowy »Komunikat Tow. Rybackiego wód Kujawsko-Kaliskich«. Wyszły dotąd dwa numery. Ostatni zeszyt „Przeglądu Rybackiego“ zawiera treść następującą:

Ludwik Maylert: Hodowla sandacza w stawach. — Tomasz Janikowski: Rybactwo na terytorjum wylewów dolnego Dunaju.— Włodzimierz Kulmatycki: Wskazówki rybackie na luty.—Z towarzystw. — Przegląd piśmiennictwa.—Sprawozdanie z targu rybnego. — Różne wiadomości.

Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych złożyło w Sejmie projekt ustawy rybackiej.

W. T.

Co zrobić należy.

Zjazd rybacki z ziem całej Rzeczypospolitej.

Komisja organizacyjna zjazdu rybackiego z ziem całej Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje, że termin zjazdu, który się miał odbyć dn. 7 i 8 grudnia w Warszawie dn. *17 i 18 stycznia 1920 r.* odbędzie się *nieodwołalnie* dnia 20 i 21 marca r. b. o godz. 10 rano w Warszawie w gmachu Stowarzyszenie Techników przy ul. Czackiego (dawniej Włodzimierska) Nr. 5. Do komisji organizacyjnej zjazdu należą pp. Leonard Dreczkowski (Poznań), M. Kaczanowski (Włocławek), W. Kulmatycki (Warszawa), prof. T. Rozwazowski (Lwów), dr. E. Schechtel (Kraków), Szymański (Warszawa). dr. E. Lubecki.

O fabrykę sieci.

Kraj nasz obfituje w dużą ilość wód rybnych. Do przemysłu tego zużywa się wielkie ilości sieci, sprowadzanych głównie z Niemiec. Czas, aby zdobyto się na własną wytwornię tego artykułu. Myslący ogół naszego rybactwa powinien zająć się założeniem fabryki sieci. Tylko wydobyć należy nieco dobrych chęci, a sprawa potoczy się szybko. Nie przerażać się trudnościami, jaki czasy obecne nieraz nastręczają, bo kto obcy nas ubiegnie sprawę urządzenia wtemDość mamy przemysłu budowlanego przez obcych na naszej ziemi. Czas, abyśmy sami wznosili potrzebne placówki.

O sieciach.

Do najprzykrzejszych stron rybaka należy w obecnych czasach utrudniony zakup sieci. Bolączkę tą pragnęło zaspokoić choć częściowo Towarzystwo Rybackie w Warszawie, przy współudziale prezesa Tow. Rybackiego na W. Ks. poznańskie p. L. Dreczkowskiego. Pan Dreczkowski dwukrotnie udawał się do fabryk w Niemczech i te zgodziły się ustąpić większą ilość sieci ale władze niemieckie postawily warunek, że wzamian pozwolenia na wywóz sieci rzad polski udzieli im powolenia na wywóz z Polski do Niemiec żywności. Komisja organizacyjna Tow. Rybackiego w Warszawie zaproponowała im pewną ilość raków, lecz niemcy na taką wymianę nie zgodzili się i sprawa na tem utknęła.

Z pińskich jezior.

Duże ilości ryb przywożą do Warszawy z jezior pińskich. Są tam olbrzymie tereny wodne. Większa część tych wód znajduje się w dzierżawach u żydów. Wywóz ryb z tamtych w stron dozwolony jest tylko za specjalnemi pozwoleniami władz wojskowych.

Z HANDLU.

1. Zniesienie cennika urzędowego na ryby. 2. Drożyzna. 3. Podniesienie wydajności pracy.

Urząd walki z lichwą i spekulacją zniósł swój cennik na ryby. Czy na długo? Niewiadomo, bo w ogłoszeniu mówi tak: „ceny maksymalne na ryby z dnia 16 grudnia 1919 r. zostają zawieszone do dnia wydania nowego cennika". cennik urzędowy na ryby wprowadzono w dniu 28 lipca r. ub., co zdziałał przez czas swego trwania? Trudno byłoby powiedzieć, że wpłynął w dziale omawianym na zniżkę cen, bo kary, jakie urząd walki z lichwą i spekulacją wymierzał na poszczególnych sprzedawców za sprzedaż ryb ponad ceny oznaczone — nie dowodziły tego. Handel rybny przeniósł się z handlu jawnego na ukryty, pokątny; nastąpiło bezwiedne niejako porozumienie pomiędzy sprzedawcą a spożywcą i ten ostatni, aby ryby otrzymać — płacił cenę, jaką sprzedawca mu podyktował i milczał o tem i nie zdradzał tajemnicy, gdy był o cenę kupca zapytany przez osobę z urzędu walki z lichwą. Takiego sposobu handlu nie mogły prowadzić przedsiębiorstwa duże. To też przedsiębiorstwa te ucierpiały przez czas trwania cennika urzędowego, bo odstręczały od siebie hodowców ryb i rybołówców z powodu, że drobni sprzedawcy zwracali się wprost do nich i płacili im ceny wyższe, nie krępując się w kalkulacji cennikiem urzędowym. Tak, czy owak ceny wzrosły na

wszystko niezmiernie. Jest to objaw zastraszający. W podnoszeniu cen dużo jest złej woli i przyczyn istotnych. Rozgraniczyć te dwa objawy od siebie i pierwszemu przeciwstawiać się, a drugi uznać za konieczność — jest rzeczą niełatwą. Ludzi szał ogarnął w interesach materjalnych i w pogoni za zyskami zapominają o doli innych, słabszych, z mniejszą przedsiębiorczością. Zrozumiałą jest rzeczą, że władze państwowe nasze chciały przyjść z pomocą tym ostatnim i wysunęły oręż swój w postaci urzędu walki z lichwą i spekulacją. Ale siekł on i złych i dobrych i pomimo, że ludzie padali od tych ciosów w postaci kar, jednak znów się podnosili i uprawiali dalej swój sposób handlu, strzegąc się tylko bardziej uderzenia ponownego.

Zaradzić złemu może wzmożona wydajność pracy na wszystkich polach wytwórczości, aby sprowadzać od obcych, a poprzestawać na swojem. Rozpanoszone lenistwo i chęć łatwego zysku winna być zastąpiona pracą rzetelną i przeciwdziałana.

Tegoroczne odłowy niewodowe były niewielkie na jeziorach w b. Królestwie Kongresowem i Wielkiem Ks. Poznańskiem. Częste zmiany powietrzne przyczyniły się do niezamarznięcia całkowitego większych wód. Następnie brak narzędzi rybackich, jak niewodów i materjału do niego — spowodowało częściowo tylko obróbkę jezior. Te również przyczyny wpłynęły między innemi na podrożenie ryb w handlu. Ceny na ryby są nierównomierne i niemal każdego dnia są zmienne zależnie od dowozu. Ryb wogóle na rynek warszawski dowożą w niewielkich ilościach, głównie płyną z jezior pińskich i to przeważnie szczupaki.

Miecz. K.

OGŁOSZENIE.

W Warszawie, w roku ubiegłym powstała spółka z ograniczoną poręką pod firmą: Warszawsko - Poznańska Centrala Ryb przy ulicy Mirowskiej. Zadaniem spółki jest prowadzenie handlu rybami i w tym celu wynajęła do Magistratu stoł. m. Warszawy halę i w niej prowadzi otwarty handel. Do spółki należą posiadacze rybołówstw w Poznańskiem, Kongresówce i na Litwie.

Spółka swoim członkom za ryby płaci gotówką, zaraz.

Ceny za ryby wspólnicy ustanawiają sobie na każdy miesiąc, z góry.

Spółka nawet udziela swoim członkom zaliczek pieniężnych w razie potrzeby, jeżeli który z członków spółki zażąda dla dobra spółki.

Obrót zaliczek w ciągu niecałego roku wyniósł sumy około czterystu tysięcy marek.

Spółka zdobyła sobie duży zbyt na Warszawę i posiada filję swoją w Łodzi. Liczni kupcy zjeżdżają z innych miast prowincjonalnych dla odbioru ryb przez naszą Centralę w Warszawie. Dlatego też dążeniem Spółki jest objąć szerszy kręg jezior i wód rybnych i dlatego pragnęlibyśmy bardzo nawiązać stosunki z rybołóstwami aby i one, czy to w formie udziałowców, czy na zasadach sprzedawcy przystąpiły do Warszawsko - Poznańskiej Centrali Ryb w Warszawie.

Zainteresowani Warszawsko-Poznańską Centralą Ryb zechcą zwracać się pod adresami: Warszawa, Hala Główna przy ulicy Mirowskiej i do zarządu Warszawko Poznańskiej Centrali Ryb w godzinach od 10 do 12 przed południem.

W dniu 12 marca r. b. o godz. w południe, we Włocławku przy ul. Maślanej 2 Stow. Rob. Chrześcijan, odbędzie się zebranie ogólne członków Tow. Rybackiego wód Kujawsko-Kaliskich. Prosimy o najliczniejsze przybycie na to zebranie.

Czytajcie i zamawiajcie „RYBAKA POLSKIEGO”.

DRUKARNIA DYECEZJALNA W WŁOCŁAWKU, BRZESKA 4,
POD ZARZĄDEM W. TOMASZEWSKIEGO.